



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.902.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się. Listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Na św. Trzech Króli.

Z dalekiej wschodniej krainy przyszli św. Trzej Królowie pokłonić się Bogu Dziecinie. Złożyli też dary królewskie: złoto, kadzidło i mirrę. Kościół w tym czasie ustanowił odwiedzanie parafian przez duszpasterza i tak wytworzyła się bardzo przez dzieci ulubiona i oczekiwana kolęda. Mamy już zwyczaj takie uroczystości nawłazywać do stosunków narodowych i dlatego też i na św. Trzech Króli pytamy się, co przynoszą Polsce? Jaka ta kolęda dla Polski?

Polsce przynoszą złoto, które co jakiś czas przypływa do Banku polskiego jako rata pożyczki amerykańskiej. P. Dewey bawiąc w Krakowie obiecał nam, że na wiosnę sprowadzi z New Yorku swego przyjaciela p. Stronga, który przypa- trzywszy się, jak pracujemy, może nam dać nową pożyczkę. Niech złoto do Polski płynie, bo to dowód, że mamy w świecie zaufanie. Kredyt to największy majątek, jeżeli się ma dobrą głowę, aby pieniędzmi mądrze obracać i zdrowe ręce, aby pracować na kupionym warstacie.

Drugi dar to kadzidło. Dziś bardzo go w Polsce trzeba. Nie poto, abyśmy sobie kadzili. W świecie jest ogromne pragnienie pokoju — wszyscy strasznie boją się wojny. Jakże pokój może być bez kadzidła? Im tęższy polityk, tem więcej na wszystkie strony szafuje kadzidłem. Chamberlain i Briand tak kadzą Niemcom; Polska też musi im kadzić i musi kadzić nawet Litwinom, bo tylko tak pokój da się utrzymać na owym sta-

biuchnym włosku. Niech wojnę przygotowują i wypowiedzą inni, a wtedy cały świat na nich się rzuci...

Najbardziej nam tu teraz trzeba mirry. Złoto to dar światowy, kadzidło towarzyski i kulturalny, ale mirra to dopiero prawdziwy dar chrześcijański. Mirra uczy zapomnieć o sobie, zapomnieć dawnych uraz drugim, przebaczyć wszystko i pojednać się ze wszystkimi. O, jak bardzo nam Polakom trzeba tej mirry, abyśmy nie szukali własnych pożytków, ani pożytku swej partji, ale dbali jedynie o dobro całego państwa, całej Rzeczypospolitej. Nadchodzą teraz wybory: będzie to ciężki egzamin dojrzałości dla ludu polskiego. Jeżeli Ty bracie Polaku chcesz dobrze zdać ten egzamin, to musisz mirrę stosować, abyś się nie pytał, jak dotąd, co dla mnie ten poseł uzyska, ale żebyś rozważył, jaką korzyść z niego może mieć Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Mamy tu dowód najlepszy na obecnym Rządzie, który troszczy się nie o jeden zawód, jedną klasę, ale usilnie pracuje, aby nam wszystkim było lepiej. I jest dużo lepiej jeżeli my teraz umielibyśmy dobrać taki Sejm, żeby z tym Rządem chciał współpracować dla dobra nas wszystkich tj. całej Rzeczypospolitej, to z pewnością będzie jeszcze lepiej. Niechże ta kolęda Polsce przyniesie te dary: światowe złoto, kulturalne kadzidło i chrześcijańską mirrę.

Teka.

Listy.

WAKSMUND, w grudniu 1927 r.

Ojciec z Waksmundu.

Długo już w „Podhalance“ nie było z dnych wiadomości z Waksmundu.

Jeżeli kiedy były jakieś wiadomości w naszej wsi, to chyba urzędowe lub kryminalne (np. bitwa pod Harklową i w Ostrowsku). Jednak tak znów u nas nie jest, jakby się zdawało. Trochę ta bieda trapi ludzi, jak to zwykle na Podhalu to i pisać wtedy się nie bardzo chce.

Jak przeważnie wszędzie na Podhalu tak i u nas docenialiśmy się nareszcie naszej władzy gminnej, która się składa przeważnie z ludzi młodych, mądrych i przedsiębiorczych. Na czele tej władzy stoi wójt Andrzej Siuty, jako zastępca wójta Wojciech Kuraś długoletni przewodniczący Ogniska Związku Podhalan w Waksmundzie, no i tacy doświadczeni ludzie, jak Wojciech Waksmundzki i Franciszek Srał Bylina. Z dotychczasowych poczynań tej nowej władzy, okazuje się, że nie zawiodła naszych nadziei.

Spodziewamy się, że jak tak dalej pójdzie, to nasza wieś nie będzie należała do ostatnich na Podhalu.

Nareszcie może zrozumie i ten nowy zarząd gminy o znaczeniu utrzymywania Ogniska Związku Podhalan, które było założone jako jedno z pierwszych na Podhalu. Tłło się życie w tym Ognisku czasami i nawet bardzo słabo, ale jednak nigdy nie zagasło. Podsycał w nim życie młodzi ludzie powracający przeważnie z twardej służby wojskowej i doprowadzili do tego, że nie zgasio, lecz teraz rozwija się wcale dobrze i obiecująco. Nieocenioną wprost zasługę w utrzymaniu przy życiu tej organizacji, ma p. kierownik tej szkoły p. Pachucki, który uczy i wychowuje w naszej wsi, już prawie czwarte pokolenie obywateli i obywaterek. Pod jego wytrawnym kierownictwem Ognisko, urządza na święta Narod. obchody z odczytami i śpiewami, wykonanymi przez chór ogniska, który jest prawdziwym arcydziełem p. kierownika.

Oprócz tego chór ten uświetnia swym śpiewem wszelkie uroczystości kościelne, o czym świadczy szczególnie ostatni odpust u nas na św. Jadwigę, gdy chór wykonał cały szereg pieśni ku zdumieniu i zadowoleniu wybrednych uczestników. Jak było co roku, tak i teraz Ognisko przygotowało dwie sztuki „Krewniak z Ameryki“ i „Gody“ naszego sławnego Podhalańca — lite-

rata Feliksa Gwizdza. Przedstawienie odbyło się w dniu 26/XII w sali tej szkoły. Jak zwykle głównym reżyserem i dekoratorem byli: P. kier. Pachuccy i nasza gwiazda na szarym niebie Waksmundu nauczycielka p. St. Olbrychtowiczówna.

Zainteresowanie we wsi przedstawieniem było niezwykle, w dniu przedstawienia długo przed rozpoczęciem, wszystkie bilety były wysprzedane, dużo publiczności odchodziło prawie z placem. bez biletów do domu. Na przedstawieniu byli obecni goście z Ostrowska, Gronkowa, Łopusznej, Kowańca a nawet z Obidowej. Wrażenie przedstawienia było tak wielkie, że po 3-ch godzinach jeszcze publiczność nie mogła bez żalu za tak pięknymi rzeczami, opuścić szkoły.

Grano ze zrozumieniem i życiem, szczególnie „Gody“ miały powodzenie.

Wobec tego, na ogólne żądanie było przedstawienie powtórzone w N. Rok. Role były dobrze obsadzone, chociaż dużo było nowicjuszy, którzy pod wpływem starszych więcej otrząskanych ze sceną robili co mogli, aby całość wypadła dobrze, wiele tu pomógł doskonały podpowiadacz (sufler) Franek Bylinów. Szczególnie dobrze i ze zrozumieniem odegrali swoje role Kuba Anielin, Józek Cukrów, Ludwik Bajcyrków, Józef Wojchrów, Jaś Srolów, a z dziewcząt: Zośka Gryzowa, Hanka Wałkowa, Hela Mróskowska, ci wszyscy grali jak zawodowi aktorzy i czuli się na scenie jakby od urodzenia nic innego nie robili, tylko grali.

Scena drewniana zbudowana w stylu podhalańsko-waksmundzkim, dekoracje swojskie i dlatego dobre. Turoń, śmierć i diabeł robili strach nie tylko na scenie, ale i na sali, a anioł był prawdziwie niebiański (Rózo Dziejcsyna,) że chciało się z tym aniołem iść choćby zaraz na drugi świat.

Dochód z tego przedstawienia przeznaczony na bieżące potrzeby Ogniska no i jako początek na budowę Domu Ludowego, o czym oddawna marzymy.

Bardzo przepraszam Sz. Red. że tak dużo naraz napisałem, ale uważam, że choć raz na 3 lata kochana „Podhalanka“ udzieli jakiegoś kącika dla listu z Waksmundu.

Przy tej sposobności życzę Sz. Red. szczęśliwego N. Roku jakoteż i wszystkim czytelnikom. Waksmundzłon.

POZNAŃSKIE, w grudniu 1927 r.

Czytając w „Podhalance“ wieści od górali z różnych stron Polski, ba nawet z Kanady i St. Zjednoczonych, tak sobie myślę czyby to Pan Bóg stworzył górala podobnie jak „Wiecznego Żyda“, że tak wędruje po całym świecie. Istotnie, że tak musiało być. Bo jedni powędrowali za szerokie oceany, aż na drugą półkulę naszej ziemi, drudzy chociaż w Polsce bytują żyją, jakby te sępy wśród zimnych skał, aż na kresach północno-wschodnich.

Inni znów poszli słuchać szumu dniesztrańskich wód i uprawiać złote łany pszenicznych zbóż. Jeszcze innych zaniosły pewno halne wichry nad brzegi smaragdowych wód Bałtyku. Będąc tak daleko rozrzućeni od „swolch“, jednak górale ci wszyscy szanują ideały swej duszy i utrzymują w sobie silnego ducha góralskiego. Omanienci z natury czarem przyrody górskiej, łakomi zawsze naszych precudnych widoków górskich, nie mogą przestać tęsknić do tej naszej skalnej, lecz tak miłej naszemu sercu Ziemi Podhalańskiej. Tęsknotę tę wyrażają w swych listach do Podhalanki. Z wielkiem zadowoleniem, a czasem ze

łzą w oku czytamy listy od naszych górali z daleka. Piszą jak najczęściej, bo listy te, to łańcuch który wiąże nas z sobą i wzmacnia w nas silniejszego ducha i daje nam otuchy do życia w duchu góralskim.

Odzywają się górale z ostatnich zakątków Polski tylko górale osiedleni na Wołyniu nie dają znaku życia o sobie. Czyżby ich Ukraińskie wichry zawiły czy też nie prenumerują Podhalanki i dlatego do niej nie piszą. Przebywając przez pewien czas na Wołyniu, obserwowałam życie górali osadników.

Idąc po tej ziemi krwią przesiąkniętej, krwią naszych ojców i braci, zauważyłam po polach gdzieś tam mogiły poległych Polaków o wolność Ojczyzny. Strasznie zryte pola okopami przypominają minioną pożogę wojenną.

Przecudne położenie naturalne ziemi Wołyńskiej budzi podziw u każdego miłującego przyrodę i jej cuda natury. I tam to w tym parku natury osiedlili się nasi górale. Oazdują się nie po temu. Trzymają się honornie i po góralsku. Od czasu do czasu schodzą się do jednego kiedela, by się wspólnie z sobą pogwarzyć i ucie-

STARY CZYTELNIK PODHALANKI.

„PODŁAZY“

We Wilijom Bożego Narodzenia wieczór, kiedy gwiazdy na niebie zaświeciły, stary Bartek Dzioboń, odzioł cuche cernom i posel na boisko posano, na stół, uposel się powróć. do rękawice wzon owsa rychlika, uryktował i snopek owsiany, gałąz jedliki na podłaznik, wloz do sopy, pokwolit Pana Boga, podłaznik wlozył nad ocapem, obżroł krowy, konie i owce w drugiej sople, gdzie także podłaznik załknął nad drzwiami.

Kiedy po obejściu obory zabroł siano, snopek owies w rękawicy i podłazniki, a wchodząc do izby pochwalit Boga: Niek będzie pokwolony Jezus Chrystus a wszyscy zaś domownicy odpowiedzieli: Na wieki wieków Amen.

Bartek załozyl podłaznik ponad drzwiami, nad oknami, siano polozył na stole i przykrył nim rękawice z owsem, snopek postawił do kąta od wychodu słonka. Staro Dziobońka przykryła siano na stole białym prześcieradłem, polozyła na nim opłatki, moskolicek owsiany i dwie miski, jedną z kapustą i grochem, na drugiej grule a łyżki drewniane o jedną więcej niż było domowników, bo jakby komu łyżki brakło, toby do

roku wtosi umarł albo we świat posel. Poklekali, zmówili modlitwe i stary Bartek pieray siod za stołem, potem staro Dziobońka. Kaśka, synowie, Maciek, Józek, Jędrak i jedynica, mająca imię matki. Podzielił się opłatkiem rzetelnie, a Bartek im pedzioł: i cobyście se bocyli syćka z kim sie dzielicie, bo jakby sie wtoremu trafiło, że stracono by zacon wodzić momić po wierchak, to se ino trza zbożyć, z kim jejse dzielił opłatkiem a momidło to popuści. Potem jedli kapuste z grulami, poprógowali moskala, napili sie wody, bo to post. znowu poklekali do modlitwy, a jedynica Kasia siemnostoletnia, nauczona przez matkę pozbięrała wszystkie łyżki wlozyła na miske i wybiegła na oborę ku chlewu, gdzie była swinia podkarmiona. Kasia złapała łyżki za trzonka i uderzyła nimi w miske, zaroz za pierwszym razem swinia odchrząknęła, znak ze wtym roku Kasia się wydo. Byłaby wolala, aby sie to stalo za drugim albo trzecim razem. boby se była jesce posiedziala w domu ze 2 albo 3 roki, bo jej dobrze bylo.

Stary Dzioboń zaraz po modlitwie wysedł z sieni na próg i 3 razy krzyknął głośno, hej — hej — hej a dokąd głos doleci, to z tego miejsca złodziej albo zły człowiek się wróci, nie dojdzie ku chalupie, bo go strach biere.

żyć się jako syćka górale radzi widzom. A co na najważniejszą zasługuje uwagę, to domy osadników górali budowane w stylu góralskim. Gdy z odległości pewnej idąc na osady zobaczyłam domy góralskie, tak, se pomyślałam: E Jezus Maryjo, cyby to tu Pan Bóg stworzył drugie Podhale czy co, jaz mi sie wiecie lżej na sercu zrobiło. Byłak pewno, ze to tu nik inksy nie będzie ino nasi chłopcy Podhalańscy, ci sami, co się tu o tę ziemię bili z Moskolami.

Idąc koło osad zobaczyłam małą dziewczynkę, pytam się jej kłóż to tutaj mieszka, a owa dziewczynka odpowiada: „E, prosem Pani, edyj tu górale bywają, bo tata mi tak pedzioł i nauczył mnie śpiewać; Jose górolecka z pod samučkih Tater, dyscyk mnie odkapoł, odkolysoł wiatér.

Z tego też poznałam, że górale ci nie tyle że sami utrzymują swą góralskość, lecz swoje pokolenia w niej wychowują. Wiem, że ciężka komunikacja jest na Wołyniu, bardzo trudne dojście czy do pociągu czy do miasta na pocztę, lecz o ileby się jeden taki znalazł pomiędzy nami, namówił drugich, to napewno wszyscy z chęcią, by zaprenumerowali „Podhalańkę“ i abona-

ment odnieśli na pocztę. Cyby wom to górale osiedleni na Wołyniu nie miło było przeczytać w niedzielę „Podhalańkę“ i dowiedzieć się o góralach gdzieindziej osiedlonych i o naszym rodzinnym Podhalu?

Pisałabym Wam kochani Czytelnicy jeszcze więcej ale trzeba miejsca drugim zostawić, tylko jeszcze o tem wspomnę co dotknęło boleśnie serca naszych górali w Poznańskim. Otóż zabrała nam niezem nieubлагana śmierć w wiosnie życia młodego górala Jasia Gąsienicę rodem z Zakopanego. Kochaliśmy wszyscy Jasia Gąsienicę jak swego brata, bo wart był tego. Posiadał piękny nieskazitelny niezem charakter okazywał wszędzie i zawsze swą góralskość. Nie wstydził się przed nikim swej gwary swojego stroju, a przytem Jaś pięknie se groł i Sabatowską nu tę po Poznańskim śpiewał.

Zmarł Jaś z końcem października. Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach osób. Został pochowany na cmentarzu w Bninie i leży se w sąsiedztwie swego ojca Gąsienicy, który przed paru laty zmarł. Na cmentarz Jasiowi družkowali z jego osiedla górale, tylko my będąc późno po-

Maciek wzion kontecke i zacon koleny śpiewać ze siostróm o pasterzach, o Jezusie, Panience Marji, o Józefie i o Aniołach i t. d.

Ale Kasia długo nie śpiewała, ba wyleciała na oburze i słuchała ze wtorej strony usłysi sceknięcie psa, to z tej strony nadejdzie świarny chłopiec, ale cos kie tych psów dużo ssekalo do miesiacka (bo pełnia była) ze nimogia wymiarkować ze wtorej strony nadejdzie. Przyła do izby troche zło, ale juz nie śpiewała, bo otec napowiadół, ze syćka pudziecie na pasterke na północ do kościoła; i ty staro tys mozes iść, boś ta i tak młodszo o całe dziesiynć roków odemnie. Zaś ty Maciek dej pozór, coby ci młodszy nie pošli po karemach, ba do kościoła, a ty Kasiu tyz miarkuj se, co ci choćkie gedom, bo teraz po wojnie świat zepsuty do imentu, a tyś młodo, to ci się bądź, wto uwidzi, co godać umie piyknje, a moze cie uwieść i potem w djably pudzie a ty zostaniesz, dobrze jesce jak sama; zreštom widzisz sama dobrze, kielo to przespanie zostało po wojnie we wsi.

Jo pude spać, ale po północy, wtory piersi przydzie du domu, to niech idzie do sopy, pokwoli Pana Boga i krowom, owcom i koniowi do po kłaku siana, niek se i zywizna wie, ze

ludzie majom święto wozne na świecie.

Z kościoła zaś zaraz sie biercie du domu, drogami nie postować, bo jak prędko, pudziecie tak tyz i owies będzie prędko dożrewał we zbiórki Sieni zaś nie zapierojele bo mo przyść kumoter Stasek z potocków na podłazy, pytolek go i oblecół ze przydzie. Po tych słowach położył się na pościeli i usnął Reszta domowników poszli do kościoła na pasterkę w Poroninie.

* * *

Po północnem nabożeństwie kiedy u Dziobóniów wszyscy spali, Stasek z Potocków wstół cosł koło trzeciej godz., bo kochuty juz drugieroz zaceny płoć, obuł sie w orawskie puńcochy, odzioł katane, potem cuhe, oposoł sie powróste, do rękawice wzion rychlika, na głowe kapelus z kostkami, do kiesionki zaś kielanoście śrybnyk złotyk i posoł do kumotra Bartka Dziobónia na podłazy, bo hoń była śwarno dziewczka Kasia jedynica, a ón był wdowcem od dwóch roków.

Ozenił sie fnet jakosi przed wojnom i myśłół o gazdówce, ale nie długo, bo przisła wojna, i pojechał na Serbiję, za pół roku naloz sie na ruskim froncie pod Gorlicami, był i na Wołyniu i w Pińskich błotach, sprugowoł i na Telijanach

władomieni nie mogliśmy wziąć udziału w pogrzebie. Dyć byśmy z całej dusy pošli zapłakać za Jasłem i powiedzieć Mu:

Śpijże se Jasiu w tym ciemnym grobie. Niech Ci ta Piastowa ziemia lekką będzie! Szanowna redakcyo proszę się nie gniewać, że to wam tak list morgowy napisała. O ile się jako tako nada, to proszę go umieścić. Nakoniec przesyłam redakcji i czytelnikom Podhalanki serdeczne góralskie pozdrowienia. Syćkim Czytelnikom Podhalanki życzem syćkiego dobrego w tym Nowym Roku. Wasza górolecka Marysia Lejówna.

HOLIHRADY, w grudniu 1927 r.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Ślodek se na krawędzi pościeli, fajkek zakurzył, Ale jaką fajkę, podarunek na imieniny moje od starej mojej kupiony przez nią na odpuszcie w Zarwanicy. Pedziała mi, byk jom nie zawse cmoknął, bo to z morskiej pianki. Ka ona tam z morskiej pianki, gliniorka prosto. Ona myśli, że jo taki obrany z rozumu, że się nie rozumiem co jest morsko pianka, a co glina wypolono. Ale się z weredy dobrze kurzi. Moze to tego, że

na śniadanie polewki pochlipol i pół zajaca zjadł. Przysidek go w kukurydzance za domem, jak se smacnie społ. Ale też był wielki i fusty, wypos się hycel po żytach, pszenicach, a tak był mocny i tsk obieś dropol pazdurami a kwicool, że mu nijak ni mógł rady dać. Przykrzy mi się strasnie, bo niedziela i roboty nima. Kręcę się po izbie to tu, to tam, sukem cegosi takiego, cembyk się mógł zająć, ale nima nic. Posedbyk kany na chaupy w karty pograć, ale staro znowu zalazia pod pierzynę i zacyno kwękać, a kot na piecu swoje pocierze mamroło. Musę hycła pilnować, bo jesce jest w gorku troche zajaca i mleko w maśnicy. Jakbyk go ino z oka spuścił jużby było po sićkiem. Już nierozek pościł bez niego. Hej, dołby jo ci mores, nie przeciągołbyś się na tym ciepłyni piecu, alebyś posed tam, ka twoje prawo. Ślodek se naprzeciw niego i puscom mu kłębami dym z fajki. Zacyno kichać i ogonem myrdać, na co, nie wiem. Wtem moja wyjrzała z pod pierzyny i jak nie krzyknie, jaz mi fajka ze zębów wyparła, bok się przełak, no i zbila się na drobne kawolki. Tako to była morsko pionka. Ty, powiada, obiesiu, kotowi nie przy-

swojego gweru i już miał dostać miesiąc urlopu, ale zamiast urlopu, odredykali go na rumuński front.

Radzi go wzyndy widzieli, bo fojny chłop był, ale urlopu nie dostał, całe styry roky. Az w 1918 r. kie jua Austryjo przepadła, dostał się do wsi i schorowany, bo był raniony cosi z pięć razy, a co się podlecyl to znowu na front. Baba jego strasnie się uradowała, licyła go chodzila do Horklowej, do chłopca, i ón przecie doradził ze Stasek wstał i pozdrowił.

Prziseł 1919 roku i Staskowi sie zdawało ze bieda sie skończyła, aze pod jesień baba zachorowała na jakomsi hrspanke, tak ze do tyżnia odwioz jom na Bańkówki na cmentorz. Co to za choroba była Stasek wto nie wchodzil ino wiedziol ze to prziwilijo śmierci; wzion pachotka do pomocy przy gazdówce i udoł sie mu taki, ze kiedy zostol powołany w 1920 r. do obrony Stolicy, pacholek mu gazdowol dobrze cały cos.

Teroz set z nadziejom ze u Dziobónia spotko go co dobrego, bo stary Dziobón darmo by nie pytol przychodzic, prowadz ze kumotrami byli, bo Stasek ze starom Kaśkom trzymali do chrztu jesce przed wojnom, kie był parobke, dziecko jego brata sąsiada Dziobóniowego. Od tego casu ku

motrowali se, choć Stasek wolol Dziobónia krzestnym ojcem tak po zwyczaju nazywać. Drógom zbocowol, cy nimo co ze skóry na sobie, ale opróc poska w portkak nimial, bo podleś ludzi w kyrpcach, serdoku i copce barankowej, to sie tym ludziom nie nie darzy, bo zawse wlosi choruje. Prziseł przed dom, ku sieni, spróbowol czy zamknięta, a gdy drzwi się otworzyły wloz do cornej izby ze slowami: „Niek bedzie pokwolony Jezus Chrystus! Niechze będzie teroz i zawse na wieki wieków jamen, odpowiedziała staro Dziobówka, a Stasek zacón:

Na szczęście na zdrowie, na to Boze Narodzenie
Prziselek tu do Was, cobyście wiedzieli
Som Bóg sie narodzil elesom sie anieli
Poniezus idzie, slugów do siebie biera
Jednych do siebie, drugich do raju;

A w tym raju złoty kamień, som Poniezus
[klęcy na nim]

Jest tam różdzka kwitnąca, przed Patem
[Bogem widząca]

Widzimy Cię Panie Jezu, przez kaptańskie rence.
Kiedy kapłan Bogu ofiaruje nato Dziecina się raduje
A my małe działki tsergajmy kwiatki,
Ciskojmy pod nogi, bo to Jezus drogi.
Nie jestem podłaznik, som Poniezus podłaznik

kożuj, kiedyś mu jeść nie doł. Ba doł, wtrącilek. Jo nie widziała. Niek se odpocnie i wyśpi sie Biedok, całymi nocami goni za mysami, a teraz stary łaloń nie do mu pokoju. Kieby nie on, mysyby cie spyrciły, jak Popiela. Dziś niedziela, weź różaniec do ręki, pomodlij się, to lepiej zrobis

Mozeby była jescze dalej psionoga wyrcała, ino wte razy dźwierze się otwarły i wloz mały Stasek Bałjów.

Pocożes przysed Stasiu, pytom sie go? E po nic, ino tak. Tata z matką co robiom? Godzinki śpiewajom. Nie przydom tu? Nie wiem, moze przydom jak wyśpiewajom. A ty cemuś nie śpiewol? Kie mie wyścigali, ze im bałamucem. Tata śpiewajom hrubo, mama cienko, Helka jescze cieniej, a jo chcioł w pośrodku i bez to my się nie zdajali. A pośniodołeś? Pośniodoł. Cożeś śniodoł? Kawe. Z cem, z babom? Nie, z mo-skolem. Ho, ho, toś pon, kie kawe pijes. Nie zawse kawe pijemy, ino roz kielacos, bo cukier podrozol. A co ci się śniło? Dobrze nie pamięt-
tom, bo mie we spaniu tata śtuchli i obudziłek się. Telo ino pamiętom, zek śpiewoł:

Górol ci jo górol,

W kyrpcak sobie chodzem,
Bliźnik wspierom hojnie
Nikomu nie skodzem.

Toś ładnie śpiewoł, przykwolitek mu. I za ta-
kie śpiewanie tata cie śtuchli? Nie, ino coby się Stasia nie obudziła i nie darła się, boby sićkim spanie odebrała. A gór ci nie zol? Ej cemu nie, zol. Ino tu jest lepiej, bo jest co jeść, nie trza kupować. I tu sie nie kce tak jeść jak tam Tak, tak, lo chleba i góry porzucić trzeba. Tyś sie w Ameryce urodził, prawda? Tak, w r. 1917, 17 września. A skąd tak dokładnie wies? Bo mama mi pedzieli, zek sie wtedy urodził. A tam lepiej bylo, jak tu na Podolu? Nie. Tam dobrze temu, co mo robote, co mo końskom siłę, zdro wy jest i młody. Tam trza strasznie ciężko pra-
cować. Pamiętom, jak tata przychodzili co wie-
cor z roboty, tacy corni, okurzeni jak kominiorz nie przymierzając, a tacy zmordowani, ze na no-
gak ustoc ni mogli. Ledwo sie umyli, zaroz le-
gali na pościel. I ani jeść nie kcieli, choć im ta, mama cejco nawarzyli. A rano, to ino słuchali rychło tromba w śniepie zatrombi. I zaroz w dyr-
dy lecieli, zeby sie nie spóźnili, bo kora. Tata

Ze syćkimi Świentymi, a jo na ostatku za nimi. Cobyście byli zdrowi, weseli jako w niebie janieli, Coby sie wam darzyło, w izbie, kumorce, w oborze Wysyndy dobrze. — W kazdym kątku po dziesiątku.

Po tych słowach zaczął rzucać owsem z rękawicy po całej izbie a najbardziej tam, gdzie spała Kasia. Wszyacy pobudzili się i po ciemku zaczęli ubierać, a stary Bartek popytoł kumotra Staska, coby przyniósł piłę abo siekierę ze sieni i polo-
zył przy pościeli, coby piersy roz w Boze Naro-
dzenie stanąć na jakie zelazlwo, to potem bez cały rok nogi zdrowe jak stol.

Kasia najprędzej się ubrała, roświeciła starego jonica co wisiol na ścianie i wszyscy już ubrani przywitali Staska. Dziobónka zacena składać wa-
tre, coby podgrzywać i ugościć kumotra. Nieza-
długo pokozala się miska z kielbasą, kiskami na stole, była i babka, bryndza i wseliniejakie pie-
cywo. Siadojcie kumoterku, ze starym ku stołu i poprógójcie jak my to z Kasiom spitrasily, mowi staro Dziobónka.

Stary poseł do kómory i przyniósł litrówke cystej. Stasek zaś tyz prózno nie przysel, a kiedy podjedli, napili się, poweseleli tak Dziobón sie pyto, co tyz ta słychno u was kumotrze bo ta ciotcie gazety, co tys to ta pisajom? E, dyć ta

cytom, ale o tym to wam ta choćkie opowiem, ba telo to wam powiem ze sie mi waso Kasia strasznie widzi i jakbyście ta nie gardzili mnom, to by jo was strasznie pyknie prosil, cobyście mi jom dali. Kasia splonęła odrazu i uciekla do pola, ale matka jom zawołała i wciąglą do izby z powrotem a stary sie jej spytoł no to jakos powies, boś słysala co kumoter godoł? Jo juz nie wiem, bo ta wy lepiej rozumiecie, co robić, bo wiem ze jako zrobicie, to tak bedzie, mowi Kasia. Jak zaceni dokwałować, popijać i prze-
gryzać to świńskie ciało, tak nad ranem uradzili kumotrzy, ale razem z Kasiom, ze we Trzok Króli spadnom pierwsi roz z kozalnice, a pote robiom za 2 tyżnie wesele i Kasia pudzie gazdować na Potocki, dzieci nie bylo, choć był wdowcem a gazdówka gotowo.

I tak sie tyz stało, bo za pore niedziel kumo-
ter Stasek z kumosynom dziewkom Kasiom Dziobónkom ślubowali se na wlerność w koście-
le w Poroninie na Bańkówkach.

Suche, w grudniu 1927 r.

nieroz do nos dzieci godali, choć my ta mało co rozumieli, bo sička my mali byli: dzieci moje dzieci, proście zawse gorąco nasej Cudownej Matki Boskiej Ludzimierskiej, cobyście tak ciężko i krwawo u obcych i to u żydów nie pracowali na kawótek chleba, jak dorośnięcie jak was ociec, ale na swojej ojczystej, polskiej ziemi grzebli. I my co wiecór, jak my śli spać o tę łaskę modlili się. Pamiętom. jak mama nom dzieciom przepowiadali, a my za nimi powtorzali: Nojświęto Panienko Ludzimirsko, uprosz nam tę łaskę u swego Syna Nojmilijsego, byśmy się sička, jak my tu som przy tym pocierzu wrócili w góry, do swego starego kraju, by choć nase kości spocły na wieczny spocinek w świętej polskiej ziemi, w pośród swoich w cieniu smreków i jedlic. I widzicie, sička my tu som, nie brakuje ani jednego z nos. I dobrze nom tu jest, ino casem serce głośniejsze zapłace za górąmi. Ale Podole, to też polsko ziemia. Przecie i wyście tam w tej złotej Ameryce byli, to wiecie jak tam słodko żyć. Bylek by, chłopce i to ni rok, nie dwa. Tam jak zdrowie zjod po kopalniak i siapak. I jo sie tak modlił. I mnie Matka nasa Ludzimierska wysłuchala, bok tu jest, ka i ty. Jo i staro moja pod perzynom słuchałmy z rozrzewnieniem opowiadania Stasia. On zaś jak skoncył, wstol z ławy i godo: muszem juz iść do domu, bo ta może juz wyśpiwali. Ceko, godom. Za taką historjom należy ci się zapłata. Neści kawótek mięsa, zjedz. Co jo miol zjeść na objod, tobie Stasiu dajem. Ino se pamiętoj Stasiu, byś do śmierci był scerym, rzetelnym Podhalanem i byś się nigdy w życiu nie wypleroł swego pochodzenie, bo to jest nowiekszy grzech. Idź, a powiedz tato wi, by tu przysed. Jo zaś, jak staro zasnyła pod pierzynom z parodom wyprowadził kota za dzwierz i za fajkę z morskiej pianki dobrzek mu zapłacił, choć co prawda kot nie był winien rezbiciu się fajki. Ale tak mi do ziwego dojad, że musiolek mu dać naukę jak się obchodzić w izbie, kie nikogo nima. Bedem miol spokój na poredni.

A Wy Maryś z Pocerwonego, coście tam jest kasi w Poznańskim, czemu nic nie pisecie do Podhalanki? I wy sička Kochani Podhalancy coście się rozešli za chlebem po Poznańskim Wołyniu, Litwie, przecie piszcie, dejoie znać jak się Wam gazduje. Jo Was sičkich, kaście som, ci za wielkimi, serokimi morzami, ci z tej tu strony morzo, pozdrowiom jak najserdeczniej.

A Was Czcigodny Panie Redaktorze nobardziej pozdrowiom za Wasom prace około Pod-

halanki i sičkich współpracowników i czytelników.

Z wielkim szacunkiem

Paweł z pod Cudzychowego mostu.

Tak mie którosi wereda przezwała, choć jak sie przecie, tak myślę, pod mostem nie urodził, i ani też chałupy pod nim nimom, bok przecie nie z cigonńskiego rodu ino gazdowskiego ojca sin. — Ale niek i tak będzie, jo sie ta o to nie gniewom.

List z zachodniej Kanady.

Szanowni Czytelnicy na Podhalu.

Chcemay Wam wyjaśnić o Kanadzie i powodzeniu emigrantów na obożyźnie. Poprzednicy nasi w Kanadzie, którzy przybyli do Kanady przed lat 25 lub 35 nabyli tutaj ziemię, którą kupili za bardzo niską cenę, lecz ta ziemia nie była uprawiona i zaraz pszenicy nie rodziła, ale po krótkim czasie pracy ziemia się stała dobrze urodzajna, która rodzi pszenicę a on za tak długie lata nie daje żadnych sztucznych nawozów ani też nawet stajennych. I łatwo się dorobił, jest zamożnym farmerem który posiada kilkaset akrów ziemi. Emigrant przybawający z kraju nie zna tutejszego języka, nie wie jakie są wynagrodzenia za pracę na farmie pracuje za bardzo niskie wynagrodzenie, bo jest zmuszony z powodu braku pracy i pieniędzy. Ponieważ brak pracy zimą a nawet i latem, niema nadwyżki pracy, z powodu, że emigrantów jest tak za wiele w Kanadzie.

Praca tylko latem najwięcej na dwa miesiące. Co można zarobić parę dolarów u farmerów to we żniwa i młócenie. Po ukończeniu tej pracy farmer chętnie zostawia emigranta, aby mu pracował przez zimę za życie, a co do zapłaty to najwięcej 3 do 5 dol na miesiąc. Emigrant zarobiwszy przez lato parę dolarów opuszcza swego dobrodzieja farmera, udając się do większych miast za poszukiwaniem pracy na zimę; chodzi po mieście do poradników pracy, którzy prędko i chętnie mu jej nie dają; te pieniądze, które zarobił przez lata u farmera musi wydać na życie i na przejazd kolejną szukając pracy. Te koszty podróży które zaciągnął na podróż do Kanady, nie może zwrócić ani nawet procentu od nich. Ja pracowałem ze swoim kolegą u farmera przez lato. Po ukończeniu pracy na farmie, byliśmy zmuszeni udać się za poszukiwaniem pracy na zimę.

Z jednego pośrednictwa pracy wysłali nas na robotę do lasu z południowej strony Kanady,

przejechaliśmy kilka set mil na północ, tam pracy my nie dostali, więc stamtąd wyjechaliśmy kilka set mil na wschód do wielkiego miasta Winnipeg i tutaj tak same pracy nie ma; przepełnienie wielkie samymi emigrantami, tulającymi się po ulicach i biurach pośrednictwa pracy. Wystawają od rana do wieczora i czekają pracy, której wiele nie ma. Ja ze swym kolegą przyłączyliśmy się do tej grupy bezrobotnych i tulając się również z nimi po ulicach i biurach pracy, i czekając parę tygodni na tę pracę, którą my z wielkim trudem dostali. Pracujemy teraz w Pustyniach Kanańskich chcąc zapracować te pieniądze, któreśmy utracili za poszukiwaniem pracy i na podróż do Kraju z powrotem. Taki to los emigranta na obczyźnie.

Przeto ostrzegamy tych, którzy mają zamiar wyemigrować do Kanady, aby nie liczyli na tak wielki zarobek i dobrobyt w Kanadzie.

St. K. z Witowa, Józef Skorusa z Chocholowa, Ant. Bobak z Cz. Dunajca, J. Postol z Witowa,

Z Polski i ze świata.

Wykonywanie kary śmierci. W Dzienniku Ustaw z dnia 19 b. m. zostało umieszczone rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wykonaniu wyroków śmierci przez sądy powszechne. W myśl art. 1. tego rozporządzenia wyrok śmierci, wydany w postępowaniu zwyczajnem lub doraźnem przez sądy karne powszechne, wykonuje się przez powieszenie. Art 2 przewiduje, że w postępowaniu doraźnem na obszarze stanu wojennego lub wyjątkowego, minister sprawiedliwości może w porozumieniu z min spraw wojskowych zarządzić w drodze rozporządzenia wykonywanie kary śmierci także przez rozstrzelanie. Powyższe uchyla wszelkie dotychczas obowiązujące przepisy, nakładające na władze wojskowe obowiązek wykonywania wyroków śmierci, wydanych przez sądy karne powszechne.

Bataljony karne. Na odbytem w Warszawie pod przewodnictwem szefa departamentu sprawiedliwości M. S. Wojsk gen. Dańca dwudniowym zjeździe szefów sądów wojskowych i prokuratorów omawiana była sprawa powołania do życia batalionów karnych w armii polskiej.

Dotychczas żołnierze, skazani za jakiegokolwiek przestępstwa i zbrodnie, popełnione w czasie służby swej w wojsku, odbywali karę w wojskowych więzieniach, przyczem czas spędzony w wię-

zieniu nie był im wliczany do służby wojskowej. Po odbyciu kary odsługiwali przepisany czas służby w wojsku. Obecnie wystąpiono do właściwych władz z inicjatywą, aby nie wszystkich przestępców w mundurach zamykać do więzienia, natomiast, aby powołać do życia specjalne bataljony karne, do których byłiby wcielani żołnierze, skazani za pewne kategorie mniejszych przestępstw, nie wymagających bezwarunkowo ich udosobnienia. Służba w takich bataljonach karnych byłaby znacznie cięższa od normalnej, aby skazańcy rozumieli, że jest to kara za ich przewinienia.

Złoto napływa wciąż do kas Banku Polskiego. 17. grudnia przybył do Warszawy transport złota wartości 3 milionów dolarów, czyli około 27. milionów złotych, zakupiony przez Bank Polski w Nowym Jorku w listodadzie br. W obecnej chwili Bank Polski posiada jeszcze zagranicą złota na 173 milionów zł., które stopniowo będą przetransportowane do Warszawy.

Wstrząsająca katastrofa morska. Wiadomości o zderzeniu w porcie Providence (stan. Massachusetts) łodzi podwodnej z torpedowcem amerykańskim, płynącym pod pełną parą, są straszne. Szczegóły następujące: Zderzenie między torpedowcem a łodzią podwodną nastąpiło na zewnątrz portu o godz. 3.37 popołudniu. Naoczni świadkowie katastrofy stwierdzają że w chwili, gdy torpedowiec „Paulding” zdążył do portu na powierzchnię wody wypłynęła nagle łódź podwodna S. 4. Odległość, dzieląca oba statki była tak mała, że torpedowiec nie zdążył już zmienić kierunku i wpadł na łódź, która natychmiast zanurzyła się, najprawdopodobniej z powodu silnego uszkodzenia boku. Nikt z załogi łodzi podwodnej S. 4. nie został uratowany.

„N. Fr. Presse” ogłasza artykuł genewskiego sekretarza partii komunistycznej Józefa Stalina, w którym powiedziane jest, że Rosja Sowiecka posiada obecnie 1521 samolotów bojowych. Liczba ta podwyższy się w ciągu 8 miesięcy do 3000. Stacyj lotniczych posiada Rosja 72. Oprócz tego rozporządza znaczną rezerwą samolotów pasażerskich i frachtowych, których liczba w ciągu 6 miesięcy wzrośnie do 7000. Flota ta wystarczy w zupełności do obrony Rosji. Rosja posiada też najlepsze fabryki do wytwarzania chemicznych środków bojowych. Ilość gazów trujących wyprodukowanych przez nie, wystarczy, aby wytepić doszczętnie cały naród w 12 godzin po wypowiedzeniu wojny.

Pogromy studenckie w Rumunii Niektóre miasta

rumuńskie, jak Wielki Warażdyn, Kołożwar, Jassy były w ostatnich dniach widownią ogromnych awantur, urządzanych przez studentów. Do miast tych przyjeżdżali studenci rumuńscy jakoby na zjazd, którzy też mieli protestować przeciw akcji lorda Rothermere'a. W czasie demonstracji studenci rzucali się na żydów i Węgrów, bijąc ich do krwi, niszczyli sklepy, restauracje, kawiarnie, prywatne mieszkania, wyrządzając szkody na setki milionów lei. Policja i wojsko przypatrywały się ekscesom, dopiero w Bukareszcie zatrzymano pociąg i niby aresztowano winnych. Ekscesy wywołały oburzenie zagranicą. Władze teraz dopiero zaczynają działać i oświadczać, że ukarzą winnych, ale podają, że studenci byli sprowokowani. Zdarzyło się, że nawet pociągano do odpowiedzialności osoby, pobite przez studentów. Temi wystąpieniami studentów Rumunja zaszkodziła sobie bardzo w opinii zagranicznej.

Francja powiększa swoją flotę. Uchwalona przez izbę francuską druga część programu morskiego przewiduje budowę jednego krążownika, sześciu kontrtorpedowców, pięciu łodzi podwodnych pierwszej klasy, jednej łodzi podwodnej do zakładania min i dwóch kanonierek. Całość kredytów na ten cel w wysokości 855 milionów franków rozłożona zostaje na budżety od 1927—1933 r.

Z Kowna donoszą, że sytuacja na Litwie w okresie świątecznym nieco się wyjaśniła. W czasie świąt przywódcy litewskich partij opozycyjnych nawiązali ze sobą ścisły kontakt w związku z zamiarem Waldemarasa utworzenia rządu koalicyjnego. Partje opozycyjne stoją w stosunku do uchwał genewskich na stanowisku, że Waldemaras powrócił z Genewy z wyraźnem niepowodzeniem. Chrześcijańska Demokracja, ludowi socjaliści, oraz socjał demokraci stoją na stanowisku, że Litwa w rokowaniach z Polską będzie musiała zgodzić się na przywrócenie normalnych stosunków, sama zaś nie będzie w stanie przeformować swoich daleko idących żądań terytorjalnych. Decyzja Ligi Narodów w tej sprawie jest jasna i niadwuznaczna. Waldemaras domaga się od partij opozycyjnych przed nawiązaniem z nim rokowań o wstąpienie do gabinetu, aby z góry zaakceptowały program rządu i projekt reformy konstytucji w brzmieniu, ustalonym przez rząd.

Świadcstwa przemysłowe na rok 1928 Kto ich nie potrzebuje wykupywać? Na mocy ustawy, podnoszącej wszelkie podatki o 10 proc. do zasadniczej ceny świadectw na rok 1928, władze skarbowe będą doliożyć 10 proc. podatku i do-

datki na izby rzemieślnicze, samorząd, szkoły i t.p., które to dodatki nie mogą w myśl ustawy wynosić ponad 70 proc. zasadniczej ceny świadectwa. Od wykupienia świadectw przemysłowych są zwolnione pracownice i zajęcia rzemieślnicze, o ile są prowadzone przez samych tylko właścicieli, bez żadnej pomocy, tj. bez współudziału nie tylko najemnych sił pomocniczych, lecz nawet bez pomocy członków rodziny. W myśl art. 3 ustawy o Państ. Podatku Przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. od państwowego podatku przemysłowego (tzn. od wykupywania świadectw i płacenia podatku obrotowego) są zwolnione: przemysł ludowy i rzemiosła, wykonywane ubocznie przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych, bez obcych sił pomocniczych. Wszyscy inni rzemieślnicy, którym nie przysługują zwolnienia z tytułów wyżej podanych, muszą w ciągu bieżącego miesiąca świadectwa wykupić.

10 proc. dodatku do podatków. W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw“ Nr. 114. zostało ogłoszone rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia 1927 w sprawie pobierania w okresie od 1 stycznia 1928 do 31 marca 1929 nadzwyczajnego 10 procentowego dodatku do podatków bezpośrednich i pośrednich opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jakoteż od wpływów, względnie przymusowego ściągania zaległości wyżej wymienionych danin. Jest to tylko przedłużenie istniejącego już rozporządzenia.

W Odessie został zamordowany przez bandytów wicekonsul włoski Cozio. Trupa jego znaleziona w ub. środę po południu na jednej z małych uliczek, oddalonych od centrum miasta. Cozio znikł poprzedniego dnia. Wyszedł on z konsulatu o godz. 4 po południu i więcej nie powrócił. Bandyci wzięli zamordowanemu wierzchnie ubranie i powyrywali mu złote korony z zębów. Władze podjęły energiczne kroki w celu wykrycia sprawców mordu. Cozio miał lat 75. był kawalerem, wiódł życie samotne.

Wymisna więźniów politycznych Dnia 27 ub. m. podpisany został w Moskwie protokół umowy o wymianie więźniów politycznych pomiędzy Polską a Sowietami. Umowa powyższa zostanie zrealizowana w pierwszych dniach stycznia. Strona rosyjska ma wydać Polsce 32 osoby, z których 10 skazanych było przez sądy sowieckie na rozstrzelanie, a reszta na długoterminowe więzienie i deportację. Władze polskie wydadzą sowietom 9 wybitnych komunistów.

Zakaz przywozu pszenicy do Polski do dnia 29 lutego 1928 r. W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 117. z dn. 30 bm. ukazało się rozporządzenie Rady ministrów z dnia 21 grudnia 1927 r. w sprawie zakazu przywozu pszenicy oraz maki pszennej. W myśl tego rozporządzenia przewóz pszenicy (poz. tar. celn. I p. Ib.) oraz maki pszennej (poz. tar. celn. 8 p. Ib.) do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej jest zabroniony do dnia 29 lutego r. 1928 włącznie.

Minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu może zwolnić od powyższego zakazu pewne ilości pszenicy i maki pszennej. Rozporządzenie powyższe wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Przedłużenie koncesyj monopolowych do 1 lipca 1928. r. Izby skarbowe otrzymały z ministerstwa skarbu następujący okólnik: „Wobec zbliżającego się terminu zamknięcia zakładów wódczanych na zasadzie rewizji po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 grudnia 1924 r., redukcji po myśli art. 5. ustawy antalkoholowej z dnia 23 kwietnia 1920 r. oraz art. 81 ust. o monopolu spirytusowym z dnia 31 lipca 1924 r. ministerstwo skarbu, mając na względzie gospodarcze i budżetowe interesy skarbu, poleca przedłużyć wszystkim właścicielom zakładów wódczanych, którzy obecnie prowadzą swoje przedsiębiorstwo, mające ulec zamknięciu z dniem 31 grudnia br., termin na likwidację ich do 1. lipca 1928 r., aby tem dać możność zlikwidowania tych zakładów bez strat dla samych koncesjonariuszy.

Służebność paszy i poboru drzewa na opał na Podhalu.

Karta C. (VII)

Lwh 765 dóbr Zakopane.

Lp. 1. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń w myśl powyższej ustawy intabuluje się w stanie biernym tego ciała tabularnego prawo paszy na południowej części parceli gruntowej 11254/2, 20 koni, 5 wołów, 90 krów, 25 sztuk jałownika, 609 owiec, 150 jagniąt, w porze letniej tj. od początku czerwca do końca sierpnia każdego roku zaś w porze jesiennej tj. od św. Michała do końca października każdego roku 40 krów i 200 owiec własnego bydła na rzecz posiadaczy hali „Mała Łąka“ za rocznem opłacaniem przez tychże dworowi Zakopane po 4 et. aw. od owcy, po 2 et. aw. od jagnięcia i ryczałtowo 24 oszczepków (serków)

2. Wskutek przeprowadzonych dochodzeń w myśl powyższej ustawy intabuluje się w stanie biernym tego ciała tabularnego prawo przejazdu i przegonu przez południową część parceli kat. 11254/2 na rzecz posiadaczy hali „Mała Łąka“.

3. Wskutek przeprowadzonych dochodzeń w myśl powyższej ustawy intabuluje się w stanie biernym tego ciała tabularnego prawo poboru suchego, opałowego na materiał niezdatnego drzewa ku ogniskom na rzecz posiadaczy hali „Mała Łąka“.

4. Wskutek przeprowadzonych dochodzeń w myśl powyższej ustawy intabuluje się w stanie biernym tego ciała tabularnego prawo paszy na parcelach l. kat. 11205 11213 11214/1 20 koni, 30 wołów, 150 krów, 60 sztuk jałownika 400 owiec, 100 jagniąt własnego bydła, na rzecz posiadaczy hali „Kalatówka“ za opłacaniem przez tychże dworowi Zakopane po 4 et. od owcy po 2 et. od jagnięcia i ryczałtowo 24 oszczepków.

5. Wskutek przeprowadzonych dochodzeń w myśl powyższej ustawy intabuluje się w stanie biernym tego ciała tabularnego prawo poboru suchego na opał — na materiał niezdatnego drzewa w porze letniej ku ośmiu ogniskom, zaś w porze jesiennej ku dwóm ogniskom na parcelach l. kat. 11205, 11213 11214/1 na rzecz posiadaczy hali „Kalatówka“.

Cg. I 170,38/II Wyrok Sądu obwodowego w Nowym Sączu z 3/XI 1913 w sprawie gospodarzy zamieszkałych w Zaskalu Jakóba Pastora i 65 gospodarzy o uznanie służebności poboru drzewa opałowego w lasach stanowiących dobra Murzasichle lwh 665 i zezwolenie na intabulację tej służebności i orzeczenie:

I. nie daje się miejsca podniesionemu przez pozwanych zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej w tej sprawie.

II. Nie daje się miejsca podniesionemu przez pozwanych zarzutowi sprawy osądzonej.

III. Następującym powodom (39-ciu) przysługuje służebność poboru drzewa na opał w lasach stanowiących dobra tabularne Murzasichle lwh 665 w szczególności:

IV. Następujących (27-miu.) powodów oddaje się z żądaniem skargi aby orzeczono, że im przysługuje w mowie będąca służebność poboru drzewa opałowego (2, 3, 10, 12, 20 30, 38, 39, 44, 45, 48 51, 52, 53, 54, 55, 56 57, 58, 59 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66.) (C. d. n.)

KRONIKA

Kochani Prenumeratorzy naszej gazetki!

Znowu musimy się zwrócić do Was z prośbą, abyście nie zwlekając zapłacili zaległą prenumeratę. Wiedzie, że Redakcja pracuje zupełnie bezinteresownie ale trzeba opłacać pocztę, papier, drukarza, a innych dochodów gazeta nie ma, jak tylko prenumeratę.

Możecie być dumni Podhalanie, bo nasza gazeta jest zdaje się jednym pismem ludowym w Polsce idącym o własnych siłach bez subwencji lub czichkolwiek wkładów, ale jeżeli prenumeraty regularnie nie będziecie wpłacać, to Redakcja gotowa nawet ustąpić i zrezygnować z wydawania pisma, bo to już za dużo kłopotać się i o stronę finansową, gdy się ma zaległości wielkie w prenumeracie, a gdyby prenumerata wpływała na czas, możnaby nawet gazetkę rozszerzyć.

Druza prośba. Was wszystkich po wsiach prosimy o jak najliczniejszą korespondencję do gazety o tem, co się u Was dzieje, a więc czy się kto ożenił, czy umarł lub urodził, czy też gdy się przydarzy jakieś nieszczęście, lub też o wszystkich innych sprawach w gminie. Nic sobie nie róbcie z tego, że może nie będzie dobrze napisane bo my to już sami poprawimy, tylko w korespondencjach nie szarpicie ludzi, bo nasza gazeta ma jednoczyć a nie dzielić. Pamiętajcie, że ta gazeta dla Podhalan na obczyźnie jest niejako listem od Was i oni tam z utęsknieniem tych wiadomości czekają.

Listu nie trzeba opłacać, ale w czasie jarmarku lub przez jakąś okazję podać list wprost do drukarni, albo Rady powiatowej w rynku lub do gimnazjum, a my sobie go odbierzemy. **Redakcja.**

Z Szaflar. Miło mi jest podzielić się z Czytelnikami „Podhalanki“ wiadomością, że dzięki zrozumieniu i dobrej woli kilku ludzi, już po raz drugi obchodzimy tutaj tradycyjną uroczystość „Opłatka“ wspólnego. Urządziły go wspólnie Ognisko Podhalańskie i Straż Pożarna.

Komitet tej uroczystości tworzyli z ramienia Ogniska Ks. Antoni Gałuszka, Wojciech Kamiński i Bronisław Sułocha, a z ramienia Straży Wojciech Komelski i Jędrzej Majewski.

Odbyła się ona w sali tut. szkoły dzięki zyczliwości W. Pana inspektora Habera

Licznie zebranych członkom i gościom w liczbie ponad sto osób, w których było reprezenta-

wane P. T. Duchowieństwo, Zwierzchność i Rada gminna, Nauczycielstwo, Policja Państwowa, i Naczelnik Stacji — złożył Ks. Gałuszka życzenia, ażeby w przyszłości „Opłatek“ odbyć się mógł w domu ludowym, którego w tutejszej gminie brak się odczuwa. Potem wszyscy zebrani łamali się opłatkiem, i składali sobie wzajemnie a serdeczne życzenia, poczem zasiedli do skromnie zastawionych stołów.

Muzyka Ogniska, wspólne odśpiewanie kilku kolend, przy rześnięciu oświetlonej a obwieszonej smacznościami łakociami chojnice, którą przystroili a później rozdały dwie zwinne Seminarzystki z tut. gminy (Marysia Kamińska i Janikówna, kolo szejście i inne niespodzianki urozmaiciły ten tradycyjny nasz Staropolski obchód. Na sali był nastrój podniosły i swobodny, a myśli naszej gromady i życzenia wybiegały ze Szaflar do Zarządu Głównego do wszystkich Ognisk na Podhalu, i całej Ojczyźnie, i hen! daleko do Braci Podhalan aż za oceanem.

W Podczerwonem zabił Jan Podezerwiński ojca także Jana uderzywszy go podczas kłótni w głowę.

W Zakopanem zmarł nagle u Karpowicza o g. 3 rano w dn. 1 stycznia śp. radca województwa inżynier Piotrowski.

Poznańskie. Zapraszamy wszystkich Podhalan, nie tylko zamieszkałych w Poznańskim, lecz ka się ta ino jaki gdzie znajdujecie, byście tu do Krotoszyńska się zlecieli ucieszyć się wspólnie z sobą, pogwarzyć na „Wieczornicy Podhalańskiej“, jaką tu urządzamy. Wieczornica ta odbędzie się w dniu 14 stycznia 1928 r. w sali „Hotelu Strzelnicza“ ul. Sienkiewicza 10 Krotoszyn. Zapraszamy, iż przybycie górali zamieszkałych w Poznańskim jest bardzo ważne, a to dlatego, że głównym punktem wieczornicy, to jest założenie pierwszego Związku Podhalan tu na Kresach Zachodnich. Program wieczornicy jest następujący: 1.) Referat P. profesora Zachemskiego o znaczeniu Ogniska Podhalego działalności dla nas Podhalan zamieszkałych tu na Kresach Zachodnich 2.) Wybór zarządu i wpisywanie się na członków.

Wreszcie przy muzyce, która przybędzie z Podhala, razem się zawiedziemy na nutę Sabalowską: Górole, górole z pod samuckich Tater, Dysejk nas odkapał odkołysał wiatry. A kiedy zakrzemy śmarocście, to już się będzie izba z nami trzęsła. Ino tak jako wom go domy co byście się tu syćka zešli, bo gości tutejszych poważnych, będzie bardzo dużo i czekają z każdą chwilą skoro się nuta góralska o mury Krotoszyńskie odbije. Więc przyjeżdżajcie do Krotoszyńska, co się razem pogwarzyemy, obudzimy w sobie silniejszego ducha góralskiego i złączymy się silniejszym łańcuchem naszej bratniej miłości góralskiej. (Pociągi są dogodnie z Gniezna i Poznania na 2 po południu do Krotoszyńska lub wieczorem o g. 7) Za komitet organizacyjny:

Jan Zięba — Lejówna — Fr. Zięba.

Bezczelne lamenty. W krakowskim „Przeglądzie Kupieckim” Nr. 47 z dnia 2/XII 1927 r. umieszczono sprawozdanie ze Zgromadzenia Kupców drzewnych, wyznania mojżeszowego, w którym między innymi pp. Selinger i Liliental wykazują „rażącą” krzywdę, jaka się im dzieje z powodu konkurencji góralskiej w handlu drzewnym. Oto co pisze w obronie „uciśnionych” żydków podhalańskich krakowski „Przegląd Kupiecki”:

Wiadomo, iż do Krakowa okoliczni chłopci i górale zwożą rokrocznie masy drzewa (?) idące w setki tysięcy metrów sześć. — Z racji uwolnienia (?) tych górali od wszelkich powinności podatkowych (?) rozpanoszył się handel ten ponad możliwe granice. Górale trudnią się tym handlem zawodowo (?) nie zaś jak ustawa przewiduje — tylko sprzedają drzewa z swych własnych gospodarstw. Wobec słabej konsumpcji drzewa, jaką charakteryzował ostatni okres kilkuletni, konkurencja góralska (?) zniszczyła i niszczy dalej tut kupiectwo zawodowe i tp.

Niewiadomo, co więcej podziwiać, czy mądrość

tego obrońcy który redagował odnośny artykuł lub naiwność „biednych” i pokrzywdzonych żydków, którzy wyraźnie stwierdzają słabą konsumpcję drzewa, jaką charakteryzował ostatni okres kilkuletni, a narzekają na rokroczny wywóz drzewa w masowej ilości przez górali. Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Palestyna moi biedni Panowie? Górale jako odwieczni właściciele żyjący na Podhalu tylko z pasterstwa i drobnego handlu wytworami rolnymi, a choćby i drzewa jeszcze nie porobili takich interesów jak różni żydkowie po Chocholowie, Nowym Targu, Poroninie i tp, którzy zagarnęli w swe ręce cały dorobek ludności podhalańskiej i radziłyby widzieć górali pachnącymi swem...

Jeszcze niema ustawy, któraby przekazywała cały handel drzewny wyłącznie obywatelom wyznania mojżeszowego, ani się podobnej „poszkodowani” z „Przeglądu Kupieckiego” rychło nie doczekają. A lamenty kupców żydowskich niechaj dotrą rychło do tych wszystkich górali, co jeszcze do dziś dnia popierają swym krwawo zapracowanym groszem handel żydowski,

Należy tej hydrze raz na Podhalu urwać łeb.
Podhalanin.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Wszelch nauk lekarskich

Dr. I. SEGAL

ordynuje w Czarnym Dunajcu
obok Urzędu pocztowego.

**Narzędzia kowalskie prawie nowe
do sprzedania.**

Wiadomość u
Ferdynanda Pałki, w Czarnym Dunajcu.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Podhale” w Nowym Targu

sprzedaje na nadchodzący sezon wiosenny wszelkie

NAWOZY SZTUCZNE

**jak wysokoprocentową tomasynę francuską,
superfosfat, azotniak, sól potasową i kałnit.**

— Wszystkie nawozy z gwarancją zawartości i po najniższych cenach. —
Odbiorcom godnym zaufania udzielamy kredytu, do spłaty ratami aż do
1. listopada 1928 r. (Wszystkich Św.)